

Jawa to czy sen?

22 maja 2020

Słuchając, bądź oglądając wypowiedzi bardzo wielu mentorów pouczających w ich mniemaniu „nieświadomą resztę” jak ważna jest świadomość, odnoszę nieodparte wrażenie, że ową świadomość stanowi to co oni sami mają do przekazania, by nie zaliczać się do nieświadomego motłochu. To takie samo wartościowanie ludzi jak wśród wybrańców na wysokie stanowiska w drodze wrzucania do urn kartek z zaznaczonym pedantycznie krzyżykiem przy określonym nazwisku. Działalność mentorów, koniecznie z domieszką sensacji, przypomina pracowicie przygotowane referaty jedynie słusznych autorytetów głoszących zasadność wyższości jednych świąt nad drugimi. Świąta zaś jak były tak są, a może i znikną niebawem.

Niewątpliwie wartościowa wiedza o najdrobniejszych szczegółach bitwy pod Grunwaldem nie zmieni sytuacji człowieka totalnie pozbawionego możliwości zmiany swojej podłej sytuacji. Owi nietuzinkowi autorzy opasłych ksiąg, cytowanych przy okazji prezentacji na wizji, odwołujący się w tych dziełach do uprzednio przez siebie wydanych, tonem parweniuszy intelektu budzą onieśmienie w odbiorcach, że oto oni, mający wiedzę wyjątkowo pogłębianą dostrzegają, że w naszym kraju Polską jeszcze zwanym powody do narzekania dają i mają tylko ci, którzy nie są świadomi. Czego ma dotyczyć owa świadomość u licha? Człeczyna, który ma tylko tyle grosza, by oszczędnie gospodarując nie zaciągnąć pożyczki nie jest świadom swej mizarii? Rezygnuje z wizyty u lekarza, bo na nią go nie stać, więc liczy, że może jakoś sam się pozbiera z dolegliwości, która oby okazała się przejściową. Szkoda wymieniać inne wyrzeczenia, bo smutna ich wymowa.

Znając mnóstwo takich przykładów parweniusze intelektu z wyższością dają lekcje i popisy własnej świadomości. Skoro sami tacy są świadomi, to dlaczego nie podejmują niczego więcej poza rzeźbieniem swojego autorytetu? Wszak świadomość,

a do tego wysoka świadomość skłaniać powinna do śmiałego czynu. Tego jednak brak. Ośmielam się bezczelnie stwierdzić, że moje miejsce pośród tych małuczkich świadomych pozwala zarysować tezę: nic ludziom po świadomości, gdy brak przywódcy. Świadome rzesze ludzi zdające sobie w pełni sprawę ze źródła swego nieszczęścia, nędzy i niesprawiedliwości to Palestyńczycy, a i francuskie żółte kamizelki wiedzą co im doskwiera. Ich taktyka samotnych spektakularnych kamikadze, czy masowe wielomiesięczne pokojowe marsze uliczne unaocznily bezsilność i nieskuteczność wojowania procą z Goliatem. W obu przykładach nie ma sukcesu, za to straty są olbrzymie. Są słabi i bezbronni brakiem przywództwa, które potrafiłoby fortelem legislacyjnym zagwarantować każdemu miejsce na jakie zasłużył. Na początek wystarczyłby podstawowy zapis o zakazie niewolnictwa. Tylko tyle, z jego bezwzględnym respektowaniem pod rygorem bardzo wysokiej kary. Nie byłoby lamentu o pracy za miskę ryżu, albo pracy w elastycznym wymiarze czasu bez prawa do godzin ponadwymiarowych. Ci tam na górze za legislację sprzeczną z tym jedynym zapisem musieliby rozstać się natychmiast bez odszkodowań z zajmowanych stanowisk. Piękna katastrofa w stylu Greka Zorby musiałaby stać się ich udziałem. Udziałem znakomitej większości przyszłoby tylko utworzyć szpaler milczenia pod urzędami, które będą opuszczać. Jedynym dopuszczalnym narzędziem obserwatorów byłby gwizdek. Gdzie ten odważny świadomy, który tego dokona?

Jest jeszcze jeden sarkastycznie brzmiący apel do Polaków ze strony zawstydzających autorytetów: „obudźcie się”. Czy to przypadkiem krzepiący swoimi tomami nie są uśpieni, a przynajmniej niezdolni do czynu, bo nie chcę mniemać, że świadomie pełnią rolę agitatorów rewolucji, czy przewrotu. Świadomość jest umiejętnością rozeznania jawy od snu. O innych śpiochach lepiej przemilczeć, bo odstrzelą.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net